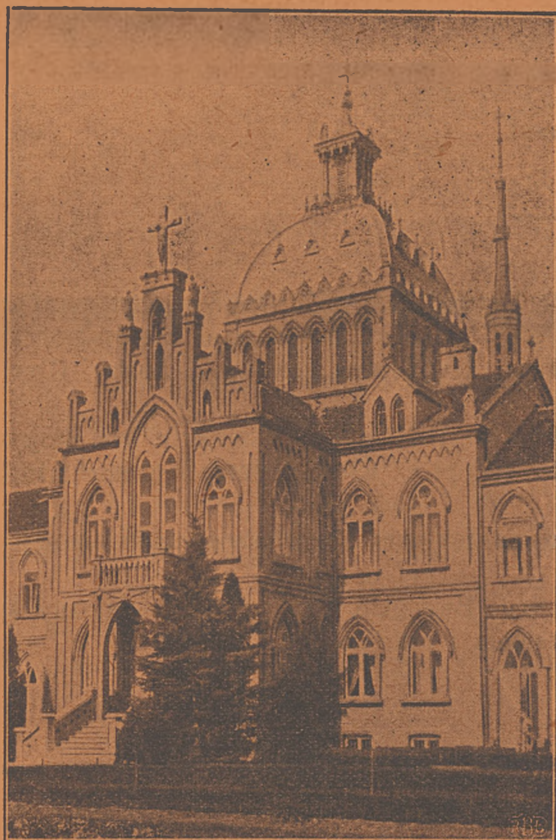
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

KRAKÓW, ul. św. Anny 12

Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 10 PŁOCK — Dnia 5 marca 1939 Rok II.

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 10

Polski Papież — W. P.
Słowo Boże — Bp J.
Synowie Światłości
Groźne przepowiednie jasnowidza Nostradamusa
Za zbłąkanych — Kornel Ujejski
Głosy prasy
Z krainy niewoli ducha
Z Polski i ze świata
Kronika marjawicka
Z życia innych kościołów i wyznań
Dziewczęta polskie w hufcach junackich pracy
Dział gospodarczy
Humor

GŁOS
TYGODNIK
RELIGIJNO-SPOŁECZNY
STARO-KATOLICKI
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 10 Dnia 5 marca 1939 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

POLSKI PAPIEŻ

Dokończenie

Z pośród wszystkich tytułów, jakiemi prasa polska obdarzyła zmarłego papieża, na szczególną uwagę zasługuje tytuł „Polski papież".

Należałoby sądzić, że miano to otrzymał papież za szczególne zasługi względem Polski, może za troskę o jej dobro moralne i duchowe, za nieustanną i bezinteresowną pracę nad tem, ażeby armja księży, podległa papieżowi, spełniała swoje obowiązki obywatelskie uczciwie; może należał do tych, którzy budowali mocarstwowe stanowisko Polski? Może udzielił jej bezinteresownie miljardowej pożyczki? A może dopomógł Polsce do wewnętrznej konsolidacji, rozkazując członkom stworzonej przez siebie akcji katolickiej, żeby nie jątrzyli rzymskich katolików przeciwko innym wyznaniom?

Z tego, co piszą gazety o polskim papieżu, należy wyprowadzić wniosek, że przydomek „Polski", otrzymał Pius XI raczej za to, że on sam został hojnie obdarowany przez Polskę, że wiele bardzo Jej zawdzięczał, dając wzamian dary, które tylko papiestwu przynosiły korzyści niezaprzeczone, a obarczały Polskę nowemi ciężarami.

Oto w Polsce otrzymuje on sakrę biskupią z rąk polskiego arcybiskupa; tutaj otrzymuje kapelusz kardynalski. Zajmując w Polsce placówkę dyplomatyczną, jako wizytator papieski, a potem nuncjusz, wykazuje wielkie zdolności i zwraca na siebie uwagę kolegjum kardynałów. To wynosi go wkrótce na tron stolicy apostolskiej przy wybitnem poparciu kardynałów polskich.

Co wzamian dał Polsce Pius XI, najlepiej streszcza biskup Szlagowski w swej mowie, wygłoszonej w katedrze św. Jana podczas żałobnego nabo-

żeństwa za spokój duszy zmarłego papieża, zaznaczając na wstępie, że „jak Polska Polską, takiego papieża nie miała“. A więc przedewszystkiem modlił się za Polskę i „polecał Ojczyznę naszą Ojcu, Który jest w niebiesiech“, rozpoczynając w ten sposób swój polski „Ojcze nasz“.

„Święć się Imię Twoje“ miało się dopełnić wówczas, kiedy to imię nuncjusza uświęcone zostało sakrą biskupią.

„Przyjdź Królestwo Twoje“ przyniósł on Polsce „w swej własnej osobie“, kiedy przybył do Warszawy, „aby stać się żywym łącznikiem między państwem polskiem, a papieżem“, a „potem jako papież związał państwo nasze z kościołem, gdy zawarł konkordat“.

Wypadałoby z tego, że konkordat jest Królestwem Bożem dla Polski, lub że w tym „Ojczenaszu“ mowa jest nie o Królestwie Bożem, lecz papieskiem.

A co dał Polsce konkordat? Zobowiązał rząd do wypłacania pensji księżom; oddał klerowi na własność kościoły, majątki kościelne i ziemie skonfiskowane; uniezależnił duchowieństwo rzymskie od władzy świeckiej; zagwarantował panowanie religji rzymsko-katolickiej; zobowiązał państwo do okazywania wszelkiej pomocy na wypadek konfliktów księży z ludnością; dał Polsce przepisy kodeksu prawa kanonicznego, których „władza państwowa nie jest władna ani znieść, ani zmienić“; oddał w ręce księży kierunek wychowania młodzieży, — słowem ta umowa z Watykanem obdarzyła Kościół wszelkiemi przywilejami, nic wzamian Polsce nie dając.

Przygotowanie konkordatu było, jak szczerze piszą klerykalne gazety, „główną pracą nuncjusza Rattiego“. Sprawa ta przedewszystkiem leżała na sercu. „Pracę nad konkordatem rozpoczął jako nuncjusz, a ukończył ją jako papież“. Poto więc Ratti przyjechał do Polski, ażeby jak najwięcej wyciągnąć korzyści dla Watykanu i jak najbardziej obciążyć konkordatem Polskę. Ale gdy Benedykt XV w r. 1918 wysłał go do Polski, w liście swoim do biskupów tak pisał:

„Chcąc wam dać dowód głębokiego przywiązania i uznania, postanowiliśmy, aby w Waszym kraju Nasze miejsce zajął Syn nasz ukochany — Achilles Ratti.“

Jakże pełen poezji i sentymentalizmu jest język dyplomacji watykańskiej.

Na uwagę zasługuje prośba w „Ojczenaszu“ papieskim: „Odpuść nam nasze winy“. Okazuje się, że zmarły papież „winy zadawnione ojców naszych“ upatrywał nie w zaprzepaszczeniu Ojczyzny przez „nierząd,“ lecz w „zaniedbaniu owego posłannictwa dziejowego, które Opatrzność (czytaj papiestwo) włożyła na Polskę, aby skłóconą i oderwaną cerkiew sprowa-

dziła do jedności z Kościołem rzymskim..." W przekonaniu więc „Polskiego Papieża" Bóg stworzył Polskę na to, aby podbiła w niewolę Rosję prawosławną i oddała pod władzę papieża, zmuszając ją do przyjęcia konkordatu. Ażeby Polska mogła dokonać dzieła zjednoczenia Kościołów, „Ojciec święty, — mówił biskup Szlagowski, — rozbudził ducha apostolskiego wśród kapłanów polskich, opatrzył ich w moce duchowe i posłał na nowe żniwo, na nowe znoje", czyli rozpoczął akcję, zwaną „Pro Russia".

Żebyśmy nie wpadli w pokuszenie „przez wpływy bezbożności ze wschodu i zachodu", co się wykłada: żebyśmy nie ulegli pokusie oderwania się od Rzymu, Pius XI stworzył „obronę duchową, powiązał wiernych świeckich w zwarte hufce rycerzy Chrystusowych w owej przesławnej Akcji Katolickiej", jak mówił b. Szlagowski, która pilnie strzeże interesów i władzy papieskiej w Polsce.

„Wreszcie w ostatnim swym upominku Ojcowskim" — powiada bp. Szlagowski, dał nam Pius XI „jako obronę i ostoję patrona, opiekuna i męczennika Pańskiego — Andrzeja Bobolę", z zakonu o.o. jezuitów, który zginął za sprawę papiestwa w Polsce.

Na dzień przed śmiercią papieża na ukoronowanie wszystkich dzieł swoich, dokonanych w Polsce — przysyła na ręce arcybiskupa Galla... świecę, jedną z tych, które mu bazylika Laterańska ofiarowuje rok rocznie.

Gdy teraz zsumujemy te wszystkie dary Piusa XI, a więc konkordat, akcję katolicką, akcję „pro Russia", nowego patrona Polski i wkońcu świecę, to za dar prawdziwie realny, który nie obciąża Polski i do niczego jej nie zobowiązuje, oprócz wdzięczności, możemy uważać ową świecę. Ale to naprawdę trochę za mało, może nawet i niepoważnie do nadawania tytułu „polskiego papieża" Piusowi XI, który ma poważniejsze zasługi wobec innych narodów, niepodlegające wątpliwości i powszechnie uznane.

W. P.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na Niedzielę I Wielkopostną św. Mateusza 4.

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra, i Jakóba i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi. A Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się Mu ukazał Mojżesz i Eljasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być; jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden. Gdy On jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał; Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął

się ich, i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

Życie Chystusa Pana, jako życie Zbawiciela świata, pełne jest tajemnic, które rozwijają się w kolei wieków dla dobra człowieka, podnosząc jego ducha i prowadząc ku zamierzonym względem niego planom Pana Boga: „Ojciec chwały dał nam w Chrystusie Panu ducha mądrości i objawienia dla poznania Go, aby były oświecone oczy serca naszego, żebyśmy wiedzieli, jaka jest nadzieja powołania Jego i jakie jest bogactwo chwały dziedzictwa Jego Świętych“ (Ef. paraf. 1,17 i 18). Życie Chrystusa, fakty z tego najświętszego życia i nauka są olśniewającemi promieniami tego Słońca Prawdy i Miłości, jakiem jest On Sam. W świetle tych promieni poznajemy Serce względem nas Naszego Ojca w Niebiesiech, poznajemy miłość Jego Syna, Który stał się naszym Bratem. Poznajemy naszą przyszłość na ziemi i szczęście w Niebie. Poznajemy, że Mądrość Boża postanowiła—choć ciężkie—ale przemądre drogi do tej przyszłości i szczęścia; że Miłość nas nie opuści, a Wszechmoc doprowadzi do błogosławionego końca tych dróg, o czem mówi Piotr Święty: „Nowych tedy Niebios i Nowej Ziemi oczekujemy według obietnic Jego, w których sprawiedliwość mieszka. Przeto, najmilsi, oczekując tego wszystkiego, pilnie starajcie się o to, abyśmy byli od Niego znalezieni bez zmazy nienaruszonymi w pokoju (2 Piotr. 3, 13 i 14).

W dzisiejszej Ewangelji Pan Jezus określa czas spełnienia tych „obietnic“ i odsłania rąbek jasności szczęścia ludzkiego w tych „Nowych Niebiosach“ i na tej „Nowej Ziemi“.

„Po sześciu dniach wziął Jezus Piotra, i Jakóba i Jana, brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi“ Po sześciu okresach czasu Pan Jezus „zgromadzi swych wybranych od czterech wiatrów, od krańca ziemi aż do wierzchu nieba“ (Mar. 13,27). Wprowadzi ich „na górę wysoką osobno“. Podniesie ich do wysokich stopni wewnętrznej doskonałości. Bo tylko doskonałość ducha ludzkiego, zrealizowana na modłę doskonałości Chrystusowej, jest warunkiem koniecznym do założenia trwałych podstaw pod budowę szczęścia dla całej ludzkości. Do tego podniesienia ducha potrzebna jest wiara piotrowa. Potrzebne męczeństwo jakóbowe, czyli zwycięstwo nad pychą, chciwością i zmysłowością. Potrzebna jest miłość janowa, miłość Boga i bliźniego, która zapali nowych ludzi do wielkiego czynu przebudowy

świata dla Chwały Boga i szczęścia ludzi.

Gdy z Miłosierdzia Bożego człowiek uprosi sobie te cnoty, gdy za łaską Boga będzie je uprawiał tak w życiu wewnętrznem, jak w pracy społecznej, — wtedy zbliży się do Chrystusa Pana i pozna w Nim Swego Boga i Zbawiciela: ,,Oto Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce i szaty Jego stały się białe jako śnieg". Wtedy pozna swoją chwałę, bogactwo i szczęście w Chrystusie Panu. Pozna, że tylko w Nim i przez Niego przyjdzie na ziemię Królestwo Boże, przepowiedziane w Zakonie i przez Proroków: „Oto ukazali się im Mojżesz i Eljasz z Nim rozmawiający".

Będzie to osiągnięcie pod rządami Chrystusa powszechnego szczęścia na ziemi, którego po części dostąpili wybrani Jego uczniowie podczas Tajemnicy Przemienienia. Szczęścia, które wyraził Piotr mówiąc do Pana Jezusa:„ Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden".

Wtedy przekona się świat, jak złudne były konferencje pokojowe, narady mężów stanu w sprawie powszechnego rozbrojenia, jakim absurdem były zbrojenia dla ugruntowania pokoju na świecie. Wtedy ludzkość pozna, że bez powszechnego odrodzenia ducha ludzkiego w Chrystusie — „Księciu Pokoju" (Iz. 9,6) nie może przyjść ,,wiosna ludów", powszechne ,,Zielone Świątki", pokój pod rządami Ducha Świętego. Świat pozna, że nie narady przedstawicieli państw egoistycznych, ale interwencja Boga potrzebna jest, żeby te ideały stały się rzeczywistością. Dlatego gdy Piotr mówił, zachwycony błogością szczęścia, ,,oto obłok jasny okrył ich i oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym Sobie dobrze upodobałam, Jego słuchajcie". Przyjmijcie Jego naukę. Ukochajcie objawioną przez Niego Prawdę. Naśladujcie Jego Miłość dla Ojca w spełnianiu Woli Ojcowskiej. Ukochajcie wszystkich ludzi, w każdym człowieku uznając dziecię Boże i waszego brata. Bo to jest warunkiem stworzenia nowego świata i rozmieszczenia na nim nowych ludzi, budujących naprawdę królestwo szczęścia i pokuju.

Człowiek upadły lęka się tej przebudowy swego ducha, gdyż połączona jest częstokroć z wielkiemi ofiarami. Dlatego i Uczniowie Pańscy, ,,usłyszawszy to, upadli na twarz swoją i bali się bardzo". Jednak Wola Boża co do przyjścia na ziemię Królestwa Bożego musi się spełnić dla tej prostej przyczyny, że Bóg tak chce.

Przyjdzie więc Chrystus do Swoich i rzecze im: ,,Wstańcie i nie bójcie się". Walka ze złem w duszy człowieka nie jest straszną, a koniec jej godny człowieka, stworzo-

nego na Obraz Boży czyli na wzór Chrystusa Pana. Ja ludzi nie opuszczę: oni tak drogo kosztowali Mnie. Tyle łez i krwi wylałem za nich. Tyle wieków jestem Ofiarą za nich w Przenajświętszym Sakramencie. Z tej Ofiary przyjdzie Królestwo Boże na ziemię. Moi bracia — ludzie — odnowieni w duchu zmartwychwstaną do nowego pięknego życia. Jak mówiłem Uczniom Moim, by Tajemnicy Przemienienia „nikomu nie powiadali, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie", — tak mówię dzisiaj do tych, co są uczniami Moimi, że za Mną i przeze Mnie ludzkość zmartwychwstanie do nowego życia, które zapewni jej szczęście i trwały pokój.

Bp. J.

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

21) C. d.

— Mówisz, że niema czarów? — rzekł z niedowierzaniem prefekt; to pomódl się do Twego Boga, żeby przywrócił młodzieńcom życie... Niech przemówią, a wtedy dowiemy się, co oni robili podczas nocy. Pójdź tam, gdzie oni leżą, i pomódl się do Twego Boga.

— Nie, — odpowiedziała stanowczo dziewica, — nie pójdę; bo przez to jedni będą pozbawieni dobroczynnego widoku, inni pod wpływem złudzenia poczytają mnie za czarodziejkę... Każ przywieść tutaj młodzieńców...

Beryllus dał rozkaz i niewolnicy przynieśli na noszach Egipcjan i położyli ich na dywanach, rozesłanych na ziemi.

Młodzieńcy stale byli nieprzytomni, a żadne środki i zaklinania lekarza nadwornego nie były w stanie przywrócić im przytomności. Młodzieńcy nie mogli powstać, nie władali ani rękoma ani nogami... Nie mogli przemówić ani słowa, tylko wydawali niezrozumiałe głosy zachrypniętem gardłem... Oczy ich szeroko otwarte były mętne i nieruchome, zapatrzone gdzieś w przestrzeń; zdawało się, że nic nie widzą; były bez wyrazu...

— Pomódl się więc, Serafino, do Twego Boga, żeby przywrócił przytomność i zdrowie młodzieńcom, — powtórzył prefekt.

Dziewica utkwiła wzrok w lazurową dal horyzontu. Usta jej nie poruszały się, a ręce, jak pochylone delikatne łodyżki rośliny, cicho opadły wzdłuż postaci pięknej, jak marmurowa statua. Blask jej oczu pełnych błagania i miłości do Chrystusa zlewał się ze światłem eteru i dążył w promieniach jego tam, daleko, do świętych wysokości, do podnóżka tronu umiłowanego przez nią nad wszystko stworzone Chrystusa...

Po dłuższej modlitwie Serafina zbliżyła się do Egipcjan i głosem donośnym, w którym dała się odczuwać niezachwiana wiara, zawołała:

— W Imię Boga Naszego, Jezusa Chrystusa, rozkazuję wam, wstańcie!..

Przebłysk myśli zajaśniał w oczach młodzieńców; wzrok ich już zdradzał powrót ducha do świadomości. Egipcjanie natychmiast podnieśli się i stanęli przytomni. Na razie słaby głos wyrwał się z ich piersi...

Jeszcze chwila i jeszcze, a głos ten stawał się dźwięczniejszy, mocniej brzmiał i wyraźniej...

Pod wpływem nieopisanej radości młodzieńcy zaczęli mówić; nie milknąc, bez przerwy, z pośpiechem mówili, przeszkadzając jeden drugiemu...

Lud, tłoczący się około trybunału, był zdumiony i poruszony do głębi. Wszyscy, patrząc na fakt nadzwyczajny, gubili się w myślach, nie wiedząc, co o nim sądzić.. Czy to jest cud, czy też zwykłe czary...

— Jakżeż ja zaufałem waszej inteligencji, — rzekł prefekt, zwracając się do Egipcjan. Jakim sposobem słaba kobieta pozbawiła was rozumu, a nawet przytomności?..

— Nie żartuj, prefekcie, zawołali z oburzeniem młodzieńcy. Czemu mówisz niedorzeczności? Jeśli chcesz, to opowiemy ci szczegóły całego zajścia...

— Gdyśmy weszli na korytarz hipogenjum i zbliżyliśmy się do drzwi celi, w której zamknięto tę dziewicę, — zaczęli swe opowiadanie dwaj młodzieńcy, — i chcieliśmy drzwi otworzyć, nieoczekiwanie usłyszeliśmy niezwykły szum, a potem detonację o niezwykłej sile, jakby uderzającego gromu z nieba... Ręce zdrętwiały nam, skamienieliśmy jakby rażeni piorunem. Nagle stanął przed nami, niewiadomo skąd, jakiś nie z tego świata człowiek, jakiego nigdy nie widzieliśmy przedtem... Był to nie człowiek, ale raczej Bóstwo... Był tak jasny, że promieniowało z Niego światło jaśniejsze od naszego słońca... Światło płynęło od Niego, jak ze swego źródła... Przerażenie, jakiegośmy nigdy przedtem nie doświadczali, jak Tyfon, owładnęło całą naszą istotą. Patrzyliśmy na to Bóstwo, nie mogąc oderwać oczu od Niego... Czuliśmy, że robi nam się słabo. Zdawało się, że zawisnęliśmy w powietrzu bez żadnego oparcia... Zdawaliśmy sobie sprawę, że z każdą chwilą tracimy przytomność, gubiąc się w światłości niedozniesienia, która płynęła od tego ducha... Potem już niewyraźnie, jakby od pchnięcia ogarnął nas tępy ból... Dalej już nie wiemy, co się z nami stało..

A teraz zastanów się, Beryllusie, — z radością zawołali młodzieńcy, jakby odrodzeni, — czy w istocie nie jest Wielki Bóg tej dziewicy? Dzisiaj jasno zdajemy sobie z tego sprawę, że jesteśmy całkowicie przemienieni. Zrozumieliśmy to, co nigdy nie przychodziło nam na myśl, a za czem uganialiśmy się dotychczas, obecnie stało się dla nas bezbarwnem i zupełnie obojętnem..

— Przebacz nam, bogini! Przebacz nam dziewico nieśmiertelna! szczerze i ze wzruszeniem zawołali, zwracając się do Serafiny.. Pomódl się za nas do niedawna szalonych i nieszczęśliwych grzeszników!. Pomódl się do Twego Boga, żeby nas nie odrzucił i przyjął za sług Swoich!

— Nie nazywajcie mnie, chrześcijanki imieniem właściwem poganom, — odparła Serafina... Ja jestem tylko człowiekiem, wobec Boga Mojego grzesznicą i samą nicością, chociaż służebnicą Chrystusa. Zwróćcie się do Chrystusa Boga, a on was nie odrzuci, bo jest samą Dobrocią i Miłością.. Ten jasny młodzieniec, któregoście widzieli, to nie był Bóg, ale stworzenie i narzędzie Boże. Jedyny Bóg, Chrystus Bóg Nasz, posłał Anioła Swego, żeby mnie obronił i dał mi zachować nienaruszony skarb dziewictwa...

Egipcjanie, głęboko wzruszeni, odeszli od trybunału sądowego, ginąc w tłumie obecnych.. Ich poglądy na życie zmysłowe zmieniły się do gruntu.. Wstydliwość, cichość i pragnienie pokuty za dawne szaleństwa jak pieczęć Boża naznaczyły ich dusze... Dzika namiętność zginęła z ich wzroku, a niewinny i smutny wyraz oczu świadczył o cudownej przemianie, jaką Miłosierdzie Boże sprawia w duszy grzesznika.

c. d. n.

Groźne przepowiednie jasnowidza Nostradamusa

Dok.

Centuria druga i trzecia przepowiadają powstanie dyktatur w Niemczech i we Włoszech, przyczem w Niemczech objawi się zwrot ku pogaństwu. O dyktatorze niemieckim tak powiada Nostradamus: „władca z krwi germańskiej, lecz nie Niemiec“. (Wiadomo, że Hitler jest austrjakiem).

„Nadejdzie dzień — przepowiada Nostradamus — w którym obaj wielcy władcy połączą się i wzmocnią swoje siły dla podbojów“. Z tego ich związku wynikną wojny, a następnie krwawe rewolucje. Początkowo jednak świat przeżyje wielkie zbrojenia. „Obfitość broni u wielkich narodów i u małych spowoduje nędze i ludzie ginąć będą z głodu wśród dostatków“.

Gdy rozpocznie się nowy cykl Marsa, na granicy pirenejskiej wybuchną walki. Hiszpanją rządzić wtedy będzie nieludzki władca, który popełni liczne zbrodnie i gwałty. Uciekając przed temi zbrodniami liczni mieszkańcy Hiszpanji schronią się do Francji. Udział w cywilnej wojnie hiszpańskiej wezmą liczni Francuzi i przedstawiciele obcych narodów, którzy „ginąć będą dla cudzej sprawy“. „Czerwony“ przypłynie przez morze i pirackiemi atakami zechce naruszyć pokój świata. (Przypominamy ataki tajemniczych łodzi podwodnych na okręty neutralne).

Podczas gdy „ludzie z Galji i obcych narodów“ ginąć będą w Hiszpanji, władcy zainteresowanych państw podpiszą układ, mający na celu ograniczenie tej wojny. (W 1937 roku podpisano w Londynie układ o nieinterwencji).

Wojna hiszpańska potrwa — przepowiada Nostradamus — „trzy lata i siedem miesięcy“. Ponieważ gen. Franco wkroczył do Hiszpanji w lipcu 1936 roku wojna ukończyć się powinna według tej przepowiedni w marcu 1940 roku.

Przed ukończeniem jej jednak Hiszpanie zaatakują Francję, działając łącznie z Italją i Niemcami. W następstwie wywołanej w ten sposób w Europie wojny, komuniści opanują po raz drugi Hiszpanję.

REWOLUCJE I WOJNA

Nostradamus przepowiada, że we Francji wybuchnie rewolucja, poprzedzona coraz większą nienawiścią pomiędzy partjami i poszczególnemi prowincjami. Będzie ona bardziej krwawa i zażarta niż pierwsza z roku 1789. W konsekwencji tej rewolucji wszystkie „porozumienia i pakty będą zerwane, przyjaźnie zniszczone przez nieprzyjaźń i zapanuje nienawiść“. Rewolucja ta wyjdzie z Marsylji.

Ruch rewolucyjny we Francji — zdaniem Nostradamusa — poprzedzi wojnę.

Datę przyszłej wojny określa Nostradamus wskazówką, że wojska hiszpańskie jeszcze przed zakończeniem u siebie wojny domowej przekroczą Pireneje. Jeśli się zważy, że w przepowiedniach Nostradamusa wojna hiszpańska zakończyłaby się w marcu 1940 roku, wojny na Zachodzie należałoby oczekiwać już w ciągu roku 1939.

Należy stwierdzić, że Nostradamus przepowiada wojnę na Zachodzie jako zdarzenie nieuniknione, jako tragiczną konieczność.

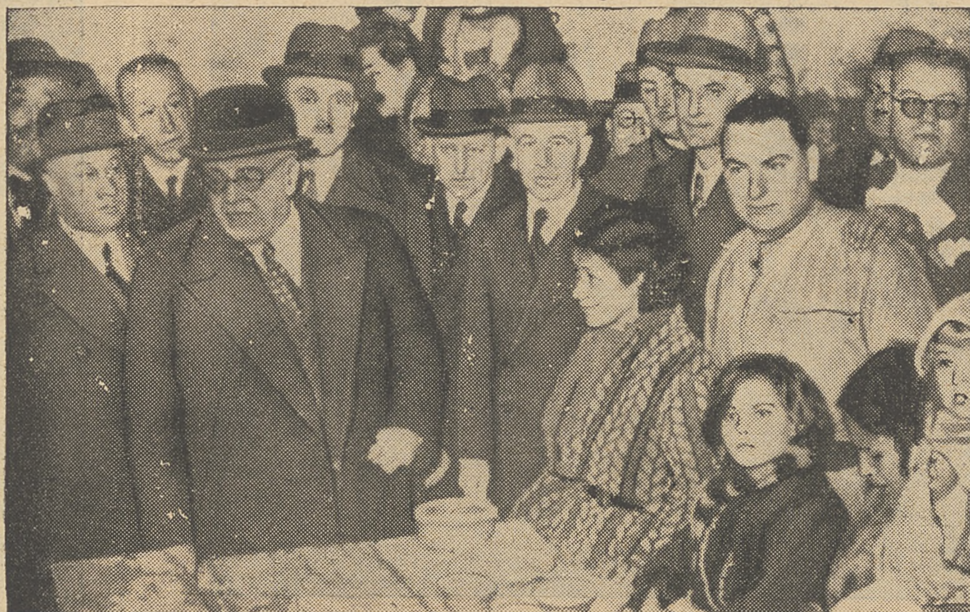
Wojna ta wybuchnie w chwili rozdarcia Francji przez rewolucję. Wrzenie rewolucyjne skłoni wrogów Francji — przepowiada Nostradamus — do zaatakowania jej.

Wojna rozpocznie się od zbrojnego konfliktu włosko-francuskiego, poczem wkroczą do Francji armje hiszpańska i niemiecka. Całe południe Francji będzie zniszczone przez najezdnicze armje hiszpańskie, a od Alp wkroczy armja włoska.

Anglja, ze względu na rewolucję we



Amerykański kuter przybrzeżny „Algonquin" powrócił w takim stanie z wyprawy, podczas której poszukiwał dwuch zaginionych łodzi rybackich.



Francuski minister spraw wewnętrznych Sarraut (w okularach) oraz minister zdrowia Rucart odwiedzili miejscowości pograniczne, gdzie znaleźli schronienie uciekinierzy z Hiszpanji.



Dnia 18 lutego przybył do Warszawy szef policji i sztafet ochronnych Rzeszy H. Himmler witany na dworcu przez komendanta głównego Policji Państwowej gen. Kordjan - Zamorskiego



Cmentarzysko samochodowe, pozostałe na polach bitwy w Katalonji, po ustąpieniu wojsk armji republikańskiej.



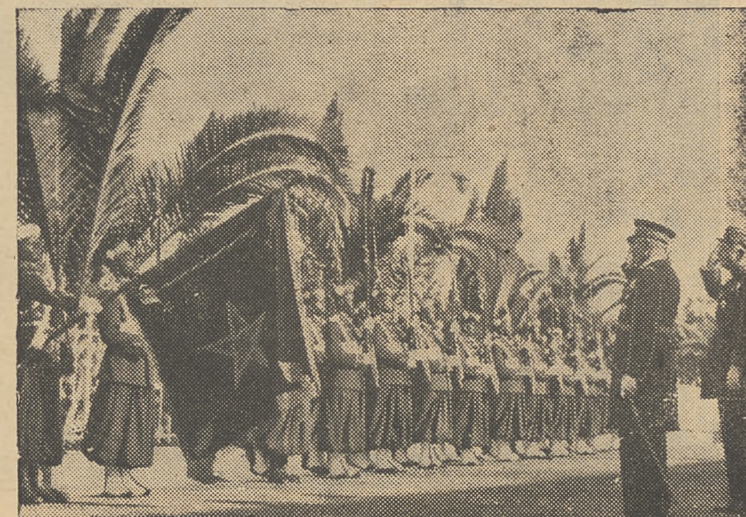
Oddział wojsk gen. Franco zasadza sztandar na granicy hiszpańsko-francuskiej.



W dniu 12 lutego odbyła się w w Czerniowcach uroczystość dekoracji Krzyżem i Medalem Niepodległości b. legjonistów II Brygady.



Żołnierze z armji katalońskiej przekraczają granicę francuską składając broń.



Szef sztabu Marynarki Francuskiej wiceadmirał Darlan odbył inspekcję francuskich jednostek morskich w Casablance. Admirał Darlan przed frontem sułtańskiej straży pałacowej w Casablance.



Wyeksmitowana z mieszkania obywatelka Nowego Jorku demonstracyjnie ulokowała się ze wszystkiemi meblami przed biurem udzielania zapomóg w dzielnicy Bronx



Jeden z angielskich okrętów wojennych daje salwę całą jedną stroną swego pokładu. Przed wylotami 38 centymetrowych dział, których każdy pocisk waży tonnę unoszą się czarne chmury dymu.

Francji, zachowa w tym okresie wojny neutralność.

Nostradamus nie ma wątpliwości co do kierunku niemieckiego ataku na Francję. Gdy poprzednio Niemcy przeszli przez Belgję (jak mówi Nostradamus przez Flamandję), to obecnie wtargną przez Szwajcarję.

„Błędy Genewy — mówi Nostradamus — spowodują dla Szwajcarji groźne następstwa, a terytorjum jej będzie opanowane".

W centurji piątej precyzuje tę przepowiednię, mówiąc, że „burmistrz jakiegoś miasta szwajcarskiego zdradzi swój kraj i wpuści armje niemieckie". Dosłownie „tych z nad Renu", którzy zajmą całą Szwajcarję. Równocześnie zniszczone będą „przez ogień i zarazy" Paryż i inne miasta Francji.

Nostradamus przepowiada w groźnych słowach wybuch rewolucji w Anglji. Marszu rewolucjonistów na Londyn nie zdoła zatrzymać armja angielska. Rewolucja ogarnie również Belgję i wyrazi się walką „Flamandów przeciwko Walończykom".

„Londyn odsłonięty od oceanu zadrży zaatakowany przez obcą flotę".

Rząd rewolucyjny skłoni naród angielski do interwencji na kontynencie.

Nostradamus zapowiada decydujące zwycięstwo floty angielsko-francuskiej, które zdruzgocze armję włoską.

W liście do Henryka II pisze Nostradamus, że „nad Adrjatykiem zapanuje wielkie zamieszanie. To, co było połączone, będzie rozdzielone, a z wielkiego zostaną szczątki".

Precyzując te przepowiednie dla Włoch, Nostradamus twierdzi, że ta rewolucja wybuchnie wskutek nędzy, którą wywoła długotrwała wojna.

Papież ucieknie z Rzymu, a „trzej ranni na wojnie zwiążą się przysięgą, że zamordują tego, który ich na wojnę wysłał". Zamach przy użyciu sztyletów będzie wykonany w świątyni.

Rewolucja we Włoszech prawdopodobnie potrwa długo, do połowy piątego dziesięciolecia bieżącego wieku, gdyż w tym czasie we Francji zapanuje już pokój i część narodu włoskiego zwróci się do Francji, a właściwie do monarchy francuskiego o ratunek.

Podobnież przepowiada Nostradamus rewolucję w Niemczech, którą zapoczątkuje „zdrada pewnego generała".

W liście do Henryka II-go Nostradamus przepowiada upadek III-ej republiki i określa dokładnie czas jej trwania na 73 lata i siedem miesięcy. Ponieważ III-cia republika francuska była ustanowiona we wrześniu 1870 roku, datą jej ostatecznego upadku byłby maj 1944 roku. Z upadkiem republiki zakończy się również rewolucja, a Francja „silniejsza niż kiedykolwiek będzie tryumfować".

Zakończeniem okresu rewolucji i wojen, które spustoszą Zachód, będzie według przepowiedni Nostradamusa odrodzenie monarchji we Francji, a granice tej nowej Francji sięgną aż do Renu.

W czasie wojen i rewolucyj, które spustoszą Europę, wydarzą się — przepowiada Nostradamus — dwa trzęsienia ziemi: jedno w Azji, drugie zaś w zachodniej Europie. Pierwsze nastąpi jeszcze w czasie trwania wojny domowej w Hiszpanji, więc w roku 1939 lub z początkiem roku 1940, /drugie przed upadkiem trzeciej republiki, a więc przed rokiem 1944.

— — — — —

Czy należy wierzyć tym przepowiedniom?

Są one tak przeraźliwe, że trudno się z nimi pogodzić i dać im wiarę. Na usta ciśnie się słowo „fantazja". Z drugiej strony jednak wiadomości, napływające z Zachodu, nasuwają mimowoli myśli, że przepowiednie Nostradamusa mogą być bliskie prawdy.

„Goniec Warsz."

KORNEL UJEJSKI

Za zbłąkanych

Maleje, Panie, maleje Twój naród.
Widomej śmierci osłabia go zaród.
Duch jego siły z ciałem się rozprzęża!
Toć łatwiej u nas o karła — niż męża!

Niby nas wiele — a jakżesz nas mało!
Wszystko się w inną stronę rozleciało,
Twojego głosu prawie nikt nie słucha,
Pękły ogniwa, — nie stało łańcucha!

Lud nasz, o Panie! co wichrzy się spodem,
Dotąd się jeszcze nie nazwał narodem;
Jak liść jesienny, zgromadzony w lesie,
Tam on ulata — gdzie go wiatr uniesie.

Do obosiecznych podobny on mieczy:
Kto nim zamachnie, wprzód siebie kaleczy,
A straszne jego i śmiertelne cięcia,
Bo on ma siłę — choć siłę zwierzęcia.

I jak łódź, długo więziona w przystani,
Zerwawszy łańcuch, buja po otchłani,
I skał niepomna ukrytych pod wodą,
Zgubną swawolę nazywa swobodą.

Tak lud nasz wybiegł w bezdroża manowców;
A więc Ty Panie, coś strażą wędrowców,
Ty łódź błądzącą do brzegu nakieruj,
My jej wioślarzem — a Ty panie steruj.

Inni znów ślepą trapieni bojaźnią,
Wrogu hołdują, z wrogiem się przyjaźnią;
Jadem powolnym krąży w nich zepsucie,
Pycha w nich piętrzy, a trawią ich chucie.

Jeśli się skruszą, to sercem niecałem;
Jeśli się zerwą, to krótkim zapałem;
Niezdolni wznieść się do żadnej ofiary,
Popchnięci, w przyszłość idą — lecz bez wiary!

Słabe te duchy! Marne samoluby!
Syny to ciała, frymarki, rachuby!
U nich to wielkie, co stoi przed twarzą,
To tylko ciężkie, co na dłoni zważą.

O! Panie, oni jeszcze nie zgubieni,
Ale niełaską Twoją nawiedzeni.
O, Panie! Otchnij ich potęgą Słowa,
A jeszcze życiem tryśnie pierś jałowa.

Z GŁOSÓW PRASY

Znany publicysta Wincenty Rzymowski, zajadły „piłsudczyk", umieścił następujący swój wiersz w „Dzienniku Porannym" o rzeczywistości Polskiej:

„Niegdyś gdzieś tam tęgie pyski
I do szabli i do miski,
Dzisiaj szable zardzewiały,
Tylko miski nam zostały.
Niegdyś gdzieś tam tęgie dusze
Piorunami biły w głuszę.
Niegdyś, gdzie tam w skrach i glorji

Wiódł nas On pod świt historji!
On krwią naszą kraj przeorał,
Ogniem pisał czynu głoski,
Dzisiaj górą — kto? pan Dmowski.

Dzisiaj rządzi — kto? pastorał.
Półwarjackie animusze
Porosły w rangi i tuszę.
Na dźwięk rogu z dawnych kniejów
Pospolita nasza rzecz
Dziś odwraca bieg swych dziejów:
Maszeruje ale wstecz".

Tygodnik „Merkurjusz", w № 59 podaje ciekawą rozmowę z wiejskim gospodarzem na temat wyborów gminnych:

„Można sobie wyobrazić, jak to było. Przychodzi korespondent do delegata i mówi:

— No i jak, panie Macieju! Wybrali was?

— Ano wybrali huncwoty tylko ambarasu człowiekowi narobili.

— Ambarasu, jak ambarasu, ale zawsze co delegat, to delegat, co ławnik, to ławnik.

— Bo i prawda. Ławnik ławnikiem.

— A wy za kim, panie Macieju? Za Witosem czy za Ozonem? Czy może za narodowcami?

— Ha! Wola Boska! Ja tam zawdy za zgodą!..

— Rozumiem. Za zjednoczeniem narodowem, tak?

— Po prawdzie, to i tak. Niechby ta się już raz pogodzili, choćby i z tem Witosem, i z narodowcami, z tych kłótni to nic dobrego nie wyjdzie.

— Nie rozumiem. Więc za kim pan właściwie, panie Macieju, za zjednoczeniem narodowem, czy za Witosem czy za narodowcami?

— Ja tam po sprawiedliwości. Niechby już i było zjednoczenie z Witosem i z narodowcami, bo tych kłótników to tylko do jednego worka wsadzić, związać i kijem wyłoić. Ho, ho, żeby tak na mnie, przestali by się swarzyć, jużbym ja sposób znalazł na nich poganów i na Witosa i na zjednoczenie, żeby tak na mnie. Ale po sprawiedliwości, to pan starosta ma rację, że się powinniśmy wszyscy zjednoczyć pod jednym sztandarem...

— Ano właśnie: otóż to!

— Bo i prawda: na co te kłótnie? Nie lepiej to w zgodzie się zjednoczyć pod sztandarem, Witosa wpuścić, z narodowcami się pogodzić, z Ozonem tyż to samo i z panem starostą, tylko żeby tych psichkrwiów sekwestratorów powietrze wydusiło, to wszystko będzie dobrze. Ja tam zawsze mówię, że takiego nam potrzeba, jak pan jenerał Skwarczyński, pięknie w radjo powiedział, moja, to aż się popłakała, a ja zaraz do Ozonu ochoty nabrałem i żeby tylko Witosa wpuścili i z narodowcami zrobili zjednoczenie...

— Więc cóż do licha, panie Macieju? Je-

steś pan ludowiec, czy Ozonista?

— Ja po sprawiedliwości... Ja tam z każdym chcę wzgodzie żyć, żeby już raz to zjednoczenie z narodowcami i Witosem nastało, bo przez te kłótnie...

I tak dokoła Wojtuś. Królewski szczep piastowy nie taki głupi, żeby się zaraz deklarował, co i jak".

Londyński „Daily Exspress" podaje dwa oświadczenia kierowników armji Hiszpanji ludowej. Gen. Miacha powie dział korespondentowi angielskiego pisma co następuje:

„Na obszarze, który pozostał Repubiice, jest 5 armji o 500 tys. ludzi, armji dobrze wyekwipowanej i wyćwiczonej. W tyłach są rezerwy na ok. 500 tysięcy."

Na pytanie, co myśli o sytuacji obecnej, Miachja oświadczył, że sytuacja jest trudna dla tych, co liczyli na bliskie zwycięstwo. Ale jeśli chodzi o obronę, to sytuacja jest doskonała. Moralność armji została wystawiona na próbę, a klęski tylko wzmocniły tę moralność. Wiemy wszyscy, że każdy mijający dzień jest bitwą wygraną na terenie międzynarodowym.

Na zapytanie, czy może liczyć na swych ludzi po upadku Katalonji, gen Miachja odpowiedział:

„Armja wytrzyma. Żołnierze słuchają ślepo oficerów, nietylko dlatego, że mają poczucie dyscypliny, ale także dlatego, że są przekonani, iż broniąc ziemi ojczystej, bronią własnego życia i życia swych najbliższych. Po nad wszystkiem ludzie moi są Hiszpanami i bronią swej wolności na swej ziemi."

Na pytanie, jak długo mógłby się utrzymać, Miachja odrzekł:

„Będziemy się trzymali dopóty, póki trzeba będzie, to znaczy póki ciężar sprawiedliwości i prawa nie przechyli szali na naszą stronę.

To co mówię, jest opinją narodu. Dopóki choć jeden człowiek pozostanie pod sztandarem Republiki, będziemy walczyli".

Szef armji centralnej, pułkownik Casado, złożył następujące oświadczenie:

„Duch oporu nietylko nie upadł, lecz wzrasta w miarę rozwoju wypadków w Katalonji. I tak było od początku wojny. Dzięki temu, że cały świat nas opuścił, narodził się w Hiszpanji milczący upór trzymający wszelkie nerwy w naprężonem działaniu. W okoliczności, wśród trudności wszelkiego rodzaju naród nasz wie, że uratuje się i spełni swą powinność, wierny zasadzie: Im większe przeciwieństwa, tem większa wola walki, tem mocniejsza decyzja.

Jako szef armji środkowej, oświadczam z dumą całemu światu, że naród nasz daje przykład jedyny. Utożsamia się on dzisiaj z władzą wojskową tak samo, jak wczoraj utożsamiał siebie z władzą cywilną, i współpracuje z nią bez zarzutu. I to z własnej woli, nie z obawy kar. Nie zanotowano też ani jednej kary od chwili ogłoszenia stanu wojennego. W fabrykach i warsztatach praca idzie w rytmie przyśpieszonym. Ani nasze miasta, ani wsie, nie zmieniły się. Madryt jest wciąż symbolem wolności".

Z krainy niewoli ducha

Prasa polska donosi z Watykanu, że niezwykłe oburzenie wywołała tam wiadomość o telegramie kondolencyjnym nadesłanym do Watykanu z racji śmierci papieża Piusa XI przez premjera czerwonej Hiszpanji Negrina. Telegram ten, w którym szef rządu madryckiego wyraża ból czerwonej Hiszpanji „po stracie uieustraszonego budowniczego pokoju, jakim był zmarły papież", określono w Watykanie i w prasie włoskiej jako „niesłychaną bezczelność".

Ksawery Pruszyński szczerze wierzący katolik, znany ze swej głębokiej kultury i uczciwości, — pisał w prasie polskiej, jaką wolnością i szacunkiem cieszą się po stronie „czerwonej" Hiszpanji księża,nie zajmujący się polityką w kraju. Do korespondencji swej z Hiszpanji dołączył własne fotografje polowej Mszy św, odprawianej przez katolickich kapelanów rządowej armji.

A więc jedna może z niewielu szczerych depesz z powodu zgonu papieża została zakwalifikowana jako „niesłychana bezczelność". Gdyby rząd ludowy z premjerem Negrinem był obecnie zwycięzcą w wojnie Hiszpańskiej, — ta sama depesza byłaby nazwana „niesłychanie serdeczną".

„Wielkopolanin" w № 20 pisze dosłownie: „w pobliżu mar, (na których złożono zwłoki

papieża) rozstawiono klęczniki, spowite w fjolety i rozpoczęły się adoracje".

Kapłani słudzy Chrystusa codziennie modlą się z głębi serca przed Przenajświętszym Sakramentem: „Adorujmy Chrystusa Króla panującego nad narodami", a kler watykański w swoich pisemkach mówi ludowi o adoracji zwłok człowieka — błagającego o Miłosierdzie Boskie dla siebie.

Poseł ks. Lubelski wystosował do p. prezesa rady ministrów i p. ministra spraw zagranicznych następującą interpelację:

„W dniu 27 grudnia 1937 roku zmarł śp. Władysław Skrzyński, ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej. Od tego czasu, a więc przeszło rok, ambasada ta nie jest obsadzona.

Ponieważ tak długie nieobsadzenie placówki dyplomatycznej uważa się zawsze w stosunkach dyplomatycznych za objaw oziębienia wzajemnych stosunków, względnie niezadowolenia jednej strony z drugiego kontrahenta i ponieważ tak długi wakans tej ambasady wywołuje w narodzie polskim, który w ogromnej większości swojej pragnie, aby stosunki Państwa Polskiego ze Stolicą Apostolską były jak najściślejsze i najlepsze, — zdziwienie, zaniepokojenie i rozmaite komentarze, dlatego zapytuję, dlaczego ambasada przy Watykanie, opróżniona przez śmierć śp. Władysława Skrzyńskiego, nie została jeszcze obsadzona i kiedy jej obsadzenie nastąpi?"

Po tylu dowodach wielkiej serdeczności, opieki i gotowości do ustępstw, po tylu wspólnych modlitwach i otrzymanych z Watykanu błogosławieństwach, ks. Lubelski i jego mocodawcy jeszcze mają odwagę mówić o oziębieniu wzejemnych stosunków. Jest to typowe neurasteniczne przewrażliwienie.

Z Polski i ze świata

Z Polski

W Komisji budżetowej Senatu, poświęconej rozpatrzeniu preliminarza ministerstwa W. R. i O. P., po wysłuchaniu preliminarza i przemówieniach p. ministra Świętosławskiego oraz kilku senatorów, zabrał głos Senator Bartel, który między innemi przedstawił niski poziom młodzieży i niedostateczne przygotowanie jej w szkołach średnich do wyższych studjów uniwersyteckich.

„Dla zorjentowania się w ogólnych horyzontach umysłowych młodzieży wstępującej na politechnikę — mówił Senator Bartel— przeprowadziłem pewien egzamin dla sprawdzenia poziomu wykształcenia. Otóż wyniki są rewelacyjne.

Poziom umysłowy młodzieży, kończącej szkoły średnie, jest bardzo niski. Młodzież przychodząca obecnie na wyższą uczelnię nie zna zupełnie języków obcych, słabo zna polski, no, a pisać po polsku oczywiście nie umie, bo kto dziś to umie? (ogólny śmiech).

Zbadanie ogólnego poziomu wykształcenia studentów wykazało, że np. 58 proc. studentów nie wiedziało, kto to był Rajmund Poincaré. Akwafortę określili studenci, idący na wydział architektury, jako ujście wodociągu, 38 proc. nic o niej powiedzieć nie mogło. 11 proc. nie wiedziało nic o Galileuszu, 18 proc. nie słyszało o Ryszardzie Wagnerze.

Widać stąd, że coś w szkole średniej jest nie w porządku. — Uczniowie w szkole średniej są przeciążeni pracą. A po tym student nie potrafi dać odpowiedzi na najprostrze pytania.

Dalszą przyczyną obecnego złego stanu rzeczy są stosunki na wyższych uczelniach.

Co jakiś czas zawieszone są wykłady z powodu przeróżnych niepokojów: na tle kwestji żydowskiej lub kwestji politycznej.

Młodzież akademicka chce rozwiązać kwestję żydowską. Na tym tle wybuchają nieustanne awantury. Atmosfera nie jest do wytrzymania. Jedyną reakcją władz akademic-

kich to zawieszenia i odwieszenia wykładów.

Po wznowieniu wykładów przez kilka tygodni jest spokój. Później wszystko się powtarza od początku.

Bierne stanowisko senatów jest dla mnie nie zrozumiałe. — Jestem naukowcem z zamiłowania i szkoła dla mnie jest świątynią nauki. Jeżeli w tej szkole mamy do czynienia z wypadkami rozbestwienia, gdy 10ciu napada na jednego, kłuje go nożami, a nawet zabija, to ja się z tym nie mogę pogodzić i nigdy się nie pogodzę.

Ale to nie wszystko. Pozostają wystąpienia polityczne, skierowane przeciw rządowi, a nawet państwu...

Na politechnice lwowskiej studjuje około 3 tysięcy studentów. Z tego 800 należy do Bratniej Pomocy. Z tych 800 — 350 to jest młodzież narodowa i ta grupa teroryzuje i panuje nad całą uczelnią. Rektor jest tu kompletnie bezsilny. Temu stanowi trzeba położyć kres. Uczelnia jest świątynią nauki, towarzystwa polityczne zaś winny być wyprowadzone poza obręb uczelni...

Podczas blokady uniwersytetu przed paru tygodniami ukazał się na wiecu zielony sztandar z wielkim mieczem Chrobrego. Wygłoszono mowę, która zawierała ustęp, że sztandar ten zastąpi wkrótce sztandar państwowy na Zamku warszawskim.

My za młodu z gen. Litwinowiczem i innymi zrywaliśmy orły rosyjskie, oblewaliśmy atramentem orła pruskiego.

Ale żeby mieć ambicję zerwania własnego sztandaru państwowego, tego nie rozumiem...

Apeluję do pana ministra, aby był łaskaw położyć kres anarchji panującej na uczelniach.

Wszystko, co powiedziałem, nie jest krytyką w stosunku do pana ministra, dla którego mam bardzo wiele szacunku, widząc, ile wysiłku, zdrowia i ile serca wkłada w swoją pracę".

Przewodniczący: Sądzę, iż będę wyrazem wszystkich członków komisji, jeśli p. senatorowi premjerowi Bartlowi serdecznie podziękuję za to przemówienie (Oklaski).

Kronika marjawicka

Z Płocka. Chwała pierwotnego Kościoła nieśmiertelnemi zgłoskami zapisana jest w Aktach Męczenników. Tam znajdujemy olbrzymie postacie wyznawców Chrystusa, którzy dla miłości Jego wycierpieli niesłychane katusze od pogan. Nie tylko ludzie w sile wieku, ale młodzieńcy, dziewice, małe dzieci, zgrzybiali starcy, kapłani i biskupi poczytywali sobie za największą nagrodę idealnego w Chrystusie życia śmierć męczeńską. Tam nie szukano honorów, ale upokorzeń i wzgardy od świata. Tam nie gromadzono pieniędzy za „służbę Bogu", ale majętność rozdawano ubogim. Tam nie uganiano się za uciechami świata, ale poczytywano za szczęście cierpieć i umierać dla Chrystusa. Są to najpiękniejsze karty Kościoła Chrystusowego, które pozostaną wieczną nauką dla prawdziwych Jego wyznawców. Bo wtedy nie było systemów nauki kościelnej, paragrafów prawa kanonicznego. Nie było organizowania Akcji Katolickiej, broniącej stanu posiadania uprzywilejowanego w Kościele stanu. Lecz było życie w Chrystusie i według Chrystusa. Było pożądanie śmierci dla miłości Chrystusa.

Nasza nieodżałowana Założycielka mówiła nam, że „Marjawityzm nie wprowadza nic innego w życiu Kościoła, jedno dążyć powinien do wskrzeszenia gorliwości pierwotnego — z czasów apostolskich — Kościoła".

Przyznać winniśmy, że nasz Kościół w swej krótkiej historji ma podobne karty do tych, o jakich wspomnieliśmy wyżej. Rok 1906 — to era męczeństwa zewnętrznego. Z polecenia papieża Piusa X biskupi w

Polsce zorganizowali kilkanaście pogromów przeciwko większym ośrodkom Marjawityzmu. Mieliśmy zabitych Braci i Siostry. Mieliśmy torturowanych i takich, którym rz.-katolicy zniszczyli mienia. Mieliśmy w niektórych miejscowościach polowania na Marjawitów, którzy całemi miesiącami nie wracali do swych zagród, lecz ukrywali się po lasach i między zbożami, jak w Smogorzewie, pow. Pułtuskiego. Tam wobec ks. Sulińskiego pojmanych Marjawitów bito do utraty zmysłów. Mieliśmy 450 rodzin wyrzuconych przez komorników ze służby, na żądanie ziemian i fabrykantów rz.-katolików. Nie było wtedy ani jednego zaparcia się ani jednego odstępstwa.

Do takich bohaterów należał ś. p. Marcin Hanke gospodarz ze wsi Goślub pow. Łęczyskiego, zmarły przy naszym Klasztorze w Płocku d. 17 lutego. Marcin Hanke z całą swoją rodziną został Marjawitą w chwili naszego zerwania z biskupami rz.-katolickimi i papieżem (1906 r.). Hankowie byli jedyną we wsi rodziną marjawicką. Można sobie wystawić, co ci dobrzy ludzie i wzorowi chrześcijanie ucierpieli od rzym. katolików, swych sąsiadów. Pijak, złodziej, cudzołożnik mieli spokój we wsi. Ale Hanke ze swoją rodziną przechodził gehennę prześladowania. Niszczono im zasiewy, rozbierano ogrodzenia budynków gospodarskich. Wkońcu spalono budynki. Ci dobrzy ludzie nie zachwiali się w swych przekonaniach, pozostali wierni Dziełu Bożemu, w którem poznali Chrystusa, nauczyli się żyć po chrześcijańsku, znaleźli pokój, przyrzeczony przez Boga ludziom dobrej woli.

Po spaleniu budynków Hanke sprzedał gospodarstwo. Pieniądze otrzymane oddał na cele pracy społecznej w naszej parafji Piątek. A sam zamieszkał w Piątku, żyjąc z pracy rąk własnych. Osiem lat temu przyjechał do Płocka i mimo podeszłego wieku pomagał Siostrom Zakonnym przy małem gospodarstwie klasztornem.

Zawsze był cichy, nie narzucający się nikomu i pracowity. Nawiedzał Pana w Świątyni w wolnych chwilach od pracy. Była to postać prawdziwego marjawity, co znaczy: wzorowego chrześcijanina. Ostatnią chorobę przyjął z poddaniem Woli Bożej. Nie lękał się śmierci, lecz chętnie przyjął ją jako wezwanie od Tego, Któremu w Boskiej Eucharystji wiernym był przez 33 lata. Zasnął cicho w Panu, mając lat 75.

Ludzie piszą wspomnienia pośmiertnae niejednokrotnie miernotom i ze względu nje ich stanowisko społeczne wyolbrzymiają je co najmniej do kategorji ludzi niepospolitych. O ludziach nieznanych ze względu na ich stan, choć wielkich duchem, który stanowi o wartości człowieka, nikt nie pisze. Uważaliśmy więc za swój obowiązek oddać świadectwo prawdzie i na tem miejscu wydrukować wspomnienie pośmiertne o Bracie Naszym śp. Marcinie Hankę, który trwały pomnik zbudował sobie w naszych sercach, i — jak wierzymy — poszedł tam, gdzie nie patrzą na godności zajmowane przez człowieka na ziemi, ale nagradzają wartość wielkiego, choć ukrytego przed ludźmi, ducha.

Z życia innych kościołów i wyznań

Budżet Państwa a wyznania

Preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1939/1940 przewiduje następujące wydatki na wyznania;

1. Wyznanie rzymsko-katolickie 20.055.380 zł. W tym uposażenie duchowieństwa (14.217 etatów) 17.625.329 zł.; wizytacje pasterskie biskupów 340.000 zł., wydatki pocztowe 60.000 itd.

2. Wyznanie ewangelickie 354.000 zł. czyli prawie tyle, co wynoszą wydatki na wizytacje biskupów rzymskich.

3. Wyznanie prawosławne 1.470.880 zł.

4. Wyznanie muzułmańskie 56.950 zł.

5. Wyznanie mojżeszowe 185.760 zł.

6. Ponadto dotacje na wyznanie staroobrzędowców i wyznanie karaimskie.

Razem na wyznania religijne: 22.497.970, z czego na wyznanie rzymsko-katolickie 20.055.380 zł.

Procentowo ludność Polski wg. wyznań przedstawia się następująco: rzymsko- i grecko-katolicy 75,2%, prawosławni 11,8%, e-

wangelicy 2,6%, inne chrześc. 0,5%, żydzi 9,8% (rocznik statystyczny z r. 1938 str. 25).

Cenzura kazań

W Austrji została wprowadzona rozporządzeniem władz cenzura kazań w rz. katolickich kościołach. Jednocześnie została surowo wzbroniona sprzedaż i rozdawnictwo wszelkiego rodzaju pism i ulotek przy drzwiach kościelnych.

Zawieszenie pisma rz. kat. w Niemczech

Rozporządzeniem niemieckich władz narodowo-socjalistycznych został skonfiskowany majątek Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej archidjecezji kolońskiej i akwizgrańskiej. W tych dniach Gestapo ogłosiło zakaz wydawania pisma rz. katolickiego „Die Wacht", które wychodziło w Düsseldorfie.

Ilu jest ewangelików w Polsce?

Na obecnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wykazuje statystyka 890.000 ewangelików, w tem 270 000 Polaków, 601.000 Niemców i 19.000 innych narodowości (czeskiej, ukraińskiej i t. d.)

Początek konfiskaty dóbr kościelnych w Niemczech.

Konfiskata dóbr kościelnych zapoczątkowaną została w Austrji zabraniem zakładów OO. Benedyktynów w Admont i Lambrecht.

„Das Schwarze Korps", organ SS, dowodzi, że kler rz.-kat. postawił się poza nawiasem narodu niemieckiego, kościół zaś stanowi wyspę wśród niemieckiego narodu. Kościół rzym. kat, pragnie rządzić nietylko przy pomocy dusz, lecz również przy pomocy dóbr materjalnych.

Dziewczęta polskie w junackich hufcach pracy

Nie całe jeszcze nasze społeczeństwo wie, że Junackie Hufce Pracy zatrudniają i chowają, obok młodzieży męskiej, także i dziewczęta. Junaczek jest znacznie mniej niż junaków (niewiele więcej niż 10 proc. szeregów junackich), nie pracują przy widocznych, efektownych robotach publicznych, jak chłopcy, praca ich ukryta jest przed okiem szerszego ogółu.

Junaczki pracują przedewszystkiem w warsztatach odzieżowych, zaopatrując w mundury całe junactwo, oraz zatrudnione są w gospodarstwie wiejskiem prowadzonem na własne potrzeby. Prócz tego, kształcą się zawodowo — na pomocnice domowe i zarządczynie domów, na rolniczki, pomocnice pielęgniarskie, hafciarki i t. p. Wszystkie przytem przechodzą równolegle przysposobienie w gospodarstwie domowem i rodzinnem.

Myliłby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że junaczki żyją w jakiemś zamknięciu, odcięte od świata zewnętrznego.

Przeciwnie, współżycie junackich osiedli żeńskich z miejscowem społeczeństwem jest bardzo żywe, ponieważ w przeciwieństwie do kompanij męskich, które się często przenoszą z miejsca na miejsce, kompanje żeńskie mają swe stałe osiedla. Stąd też stosunki sąsiedzkie z ludnością zacieśniają się mocno i osiedla promieniują swym wpływem silnie i głęboko.

Uroczystości, zabawy i Święta Pracy gromadzą okoliczne organizacje społeczne, młodzież obu płci garnie się do świetlic junackich, na zawody sportowe, bezrobotni przychodzą po łyżkę strawy, a już dzieci znajdują się pod szczególnie serdeczną i troskliwą opieką junaczek.

I nie chodzi tu kierownictwu junaczek jedynie o ten doraźny wpływ, jaki osiedla wywierają, ale także i przedewszystkiem o to, aby junaczki zachęcić i zaprawić do pracy społecznej, urobić je tak, aby były towrowniczkami tej pracy, gdy wrócą do środowisk rodzinnych.

Jasne być powinno dla każdego, że szczególnie w naszych warunkach, rola domu, rola rodziny jest ogromna, a w rodzinie ster trzyma kobieta. Ona od zarania dzieciństwa wychowuje przyszłych obywateli, jej język, jej wiara są językiem i wiarą rodziny.

Uczą się więc nauki o Polsce współczesnej i dziejów ojczystych, higjeny, gospodarstwa domowego, gospodarstwa wiejskiego. Prowadząc junacki sklepik spożywczy, oraz w szeregu pogadanek na tematy spółdzielcze, zapoznają się z tym dobroczynnym dla wsi ruchem. Zapoznanie z obowiązkami kobiety w czasie wojny, z obroną przeciwlotniczo-gazową i ratownictwem uzupełnia ich wychowanie na dobre obywatelki. Gry, gimnastyka, ćwiczenia fizyczne, oraz liczne zajęcia świetlicowe dostarczają rozrywki i zabawy.

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

Ziemiopłody

ZIEMIOPŁODY	Warszawa 21. II	Łódź 21. II
Pszenica jednolita . . .	20.75—21.25	20.75—21.00
„ zbierana	—	—
Żyto I stand.	14.75—14.25	14.25—14.50
„ II „	—	—
Owies I stand.	14.75—15.00	16.25—16.75
„ zbierany	—	—
Jęczmień brow. . . .	18.25—18.75	16.25—16.75
„ przemiałowy	16.50—16.75	--
Koniczyna czerwona . .	85.00—95.00	—
„ biała . . .	260—280	—
Peluszka	22.00—24.00	21.50—23.50
Groch Wiktoria z work.	32.00—34.50	31.00—34.00
„ polny z workiem	23.50—25.50	26.00—28.00
Rzepak zimowy	53.50—54.50	—
Siemię lniane	54.00—55.00	59.00—60.00
Łubin niebieski	12.25—12.75	10.50—11.50
Łubin żółty.	14.50—15.00	—
Ziemniaki jadalne . . .	—	—
Otręby pszenne grube .	12.25—12.75	11.50—11.75
„ „ średnie	11.25—11.75	11.00—11.25
„ żytnie	9.75—10.50	9.75—10.00
Makuchy lniane	23.50—24.00	23.00—25.00
„ rzepak. . . .	15.25—15.75	15.00—16.00
Słoma żytnia prasow. .	4.25—4.75	—
Siano luzem zwykłe . .	—	—

Nabiał—drób—warzywa

Płacono w złotych:	Warszawa 17. II.	Łódź 17. II
Mleko 1 litr	0,30	0,26
Śmietana 1 litr	1,40	1,20—1,40
Masło wiejskie 1 kg. . .	2,40—2,80	2,40—2,80
Masło mleczarskie 1 kg.	3,10—3,50	3,00—3,60
Twaróg wiejski 1 kg. . .	1,00	0,80—1,00
Jaja mendel	1,95—2,05	1,95—2,25
Gęsi za sztukę	8,00—9,00	—
Kaczki za sztukę . . .	2,40—3,60	2,80—3,40
Kury za sztukę	3,00—4,00	3,20—4,00
Kurczęta za sztukę . .	—	—
Kapusta główka	0,20—0,30	0,20—0,25
Marchew pęczek . . .	0,25	0,20—0,25
Cebula pęczek	0,20—0,25	0,20—0,25
Groszek 1 kg.	—	—

Cukier dla pszczół

Ulgowy cukier do podkarmiania pszczół można zamawiać już w tym miesiącu. Na rok bieżący przydziela się 5 kg. na pień. Oddziały i związki pszczelarskie przyjmują zamówienia na cukier do 28 lutego. Niecżłonkowie płacą 52 grosze za kilogram cukru.

Bydło—Trzoda—Owce

Płacono za 100 kg. żywej wagi w zł.	Warszawa 21. II.	Łódź 18. II.
I. BYDŁO		
A) Woły:		
Pełnonomięsiste wytuczone nieoprzęgane	79—85	72
Mięsiste tuczone młodsze do 3 lat . .	70—74	62—64
Mięsiste tuczone starsze	52—59	—
B) Buhaje:		
Wytuczone pełnomięsiste	—	75
Miernie odżywione	65—75	72
C) Krowy:		
Tuczone mięsiste	79—80	82
Nietuczone dobrze odżywione	62—70	70—78
D) Jałowice:		
Tuczone pełnomięsiste	—	64
E) Cielęta:		
Najprzedniejsze cielęta wytuczone . . .	80—105	80—90
Nietuczone dobrze odżywione	70—78	65—78
Miernie odżywione	55—68	—
II. OWCE:		
Wytucz. pełnomięs. jagnięta mł. skopy .	65	39
Tuczone starsze skopy i maciorki . . .	—	—
III. ŚWINIE (**tuczniki**):		
Pełnomięs. od 120 do 150 kg żyw. wagi	101—102	100—102
Pełnomięs. od 100 do 120 kg żyw. wagi	95—100	96—98
Pełnomięs. od 80 do 100 kg żyw. wagi	—	95
Maciory i późne kastraty	—	—
Świnie słoninowe ponad 150 kg	107—114	102—112

Nasiona

B. HOZAKOWSKI — Toruń, dn. 20. II. 1939 r.

Płacono: w dniach ostatnich zł. za 100 kg. franko stacja załadowania

Za koniczyną czerwoną 95 — 115, za koniczynę białą średni gatuuek 270 — 300, za koniczynę białą prima czyszcz. 300—350, za koniczynę szwedzką 170 -- 185, za koniczynę żółtą 58 — 70, za inkarnatkę 85— 95, za przelot 70 — 80, za rajgras krajowy 75 — 85, za tymotkę 30 — 40, za seradelę 18 — 20, za wykę latową 18 — 22, za wiczkę zimową 55 — 65, za peluszkę 21 — 23,50, za groch zielony 25 — 27, za bobik 20—24, za rzepak 47—50, za rzepik 44 — 47, za siemię lniane 55—65, za konopie 45 — 50, za mak niebieski 90 — 100, za mak biały 100 — 120, za tatarkę 18 — 22, za proso 20 — 25.

HUMOR

Zęby ubezpieczone

(Opowieść z życia bolszewickiego)

Nietęgo w tym roku wiedzie się Jegorowiczowi z zębami. — Zaczęły mu zęby wypadać.

Rozumie się, lata płyną. Organizm, jak to powiadają, rujnuje się. Kość — zapewne wskutek nietrwałości przedwojennego materjału — próchnieje.

Jednem słowem lokatorowi naszego domu Iwanowi Kołbasjewowi zaczęły w tym rok zęby kruszyć się i wypadać.

Jeden ząb, co tu ukrywać, wybili mu podczas rozmowy. A inne samodzielnie powypadały, nie oczekując, jak to powiadają, historycznych wydarzeń. Żuje sobie na ten przykład, człek, lub rozprawia o płacy zarobkowej i w pobliżu niema w ogólności nijakich ludzi, a zęby sypią się, aż dziwota bierze. Sześć zębów stracił w krótkim czasie.

Lecz Jegorycz nie miał o to całkiem strachu. Nie bał się, że zostanie bez zębów. Jest przecież człowiekiem wiadomo ubezpieczonym. Muszą mu przecież zawsze wstawić zęby na swoje miejsce.

Żył sobie z temi myślami na bożym świecie. I mówił:

— Co do zębów nigdy się nie frasuję Można mi je wybijać. Po innej jakiej części lub po nosie nie pozwolę się za nic uderzyć, a zęby to sprawa cicha, spokojna. My ubezpieczeni, całkiem się co do tego nie trapimy.

I gdy Iwan Jegorycz stracił uważacie, sześć zębów, postanowił urządzić sobie kapitalny remont. Wziął z sobą dokumenty i poszedł, widzi mi się, do kliniki.

A tam mu powiadają:

— Z miłą chęcią. Można wstawić. Takie tylko, uważacie, mamy prawo: musi brakować ośmiu zębów. Jeśli brak więcej, — wasz zysk nasza strata. A drobnemi reperacjami klinika nie zajmuje się.

Jegorycz na to:

— Brak mi sześciu.

— Ano, kiedy tak, to powiadają, nie możemy, towarzyszu.

Zatkało, wiecie, z gniewu Jegorycza.

— Drągiem — powiada — czy co, mam sobie resztki zębów powybijać?

— Wybijać ich — powiadają — nie trzeba. Na co psuć przyrodę? Zaczekajcie krzynę, może same, na wasze szczęście powypadają.

W zupełnej rozterce ducha powlókł się Jegorycz do domu.

— Taki, rozmyślał, miałem spokój z zębami, aż tu takie jakieś wiecie, niespodzianki.

Zaczął Jegorycz czekać: kiedy też powypadają mu te zbyteczne, nieprzepisowe zęby.

Wypadł wkrótce jeden. A w drugim zaczął Jegorycz dłubać, wiercić, podważać go pilnikiem, aż ruszył go wreszcie z zasiedzianego miejsca.

Pobiegł Jegorycz do kliniki.

— Teraz — powiada — akurat jak w aptece — 8 zębów.

— No, no, — powiadają, teraz uważacie, można. A jak tam u was, czy brak wam 8 kolejnych zębów? Czy jak? Bo to takie, uważacie, u nas prawo: trza, by brak było jednego za drugim. A jeśli nie kolejne, ino w różnych miejscach, to nie nasza sprawa, bo taki obywatel może jeszcze żuć.

Jegorycz powiada:

— Nie, nie kolejne.

— Ano, — powiadają, — nie możemy

Nic już Jegorowicz nie odpowiedział, zgrzytnął jeno resztką zębów i wyszedł z kliniki.

— A to, — myśli — niespodzianki. Taki był akuratny nastrój ducha, a teraz djabli wszystko wzięli.

Żyje sobie teraz Jegorycz cichutko, żywi się płynami i pozostałe zęby czyści szczoteczką trzy razy dziennie.

Pod tym względem przepis kliniczny wyszedł na dobre.